

trzech warunków: perfekcyjnego naboru kadr, dobrze zorganizowanego systemu szkolenia i dokształcania zawodowego oraz oddziaływania czynników zachęcających do rzetelnej pracy i zachowania godności powołania sędziowskiego. Tymczasem kształcenie kadr sędziowskich w Polsce ma „charakter techniczny” i sprowadza się do przekazywania wiedzy o przepisach.

Nowy model przygotowania do zawodu sędziego, wdrożony w ubiegłym roku, nie został jeszcze zweryfikowany w praktyce, ponieważ pierwsi absolwenci Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury zakończą szkolenie dopiero w 2015 roku. Nie można jeszcze przewidzieć, jaki będzie efekt reformy, ale z pewnością ukończenie KSSiP nie da koniecznej wiedzy pozaprawnej i praktyki. W drodze do zawodu sędziego nie ma miejsca na zdobycie koniecznego doświadczenia zawodowego. Jest ono niezbędne, szczególnie sędziemu, który wkracza w sprawy rodzinne i decyduje o losie dzieci pozbawionych opieki. Sędzia rodzinny musi cechować się dużą wrażliwością na sprawy dziecka i rozumieć potrzebę podejmowania działań na rzecz umacniania i ochrony rodziny.

Zanim podejmie się decyzję o likwidacji sądów rodzinnych warto poprosić o opinię zainteresowanych – sędziów rodzinnych. Gdyby w tej pracy chodziło tylko i wyłącznie o awans zawodowy, to sądy rodzinne dawno już przestałyby istnieć. Jaki to prestiż być dożywotnio sędzią sądu rejonowego? Sędziów orzekających w wydziałach rodzinnych z trzydziestoletnim stażem znaleźć nie trudno. Niektórzy z nich mówią: „Bardzo dobrze, niech nas zlikwidują, w końcu przestaną mi się śnić koszmary – zagłodzone dzieci, małe rączki ze śladami poparzeń od papierosów. Mam już dość dyżurów telefonicznych. Zacznę żyć spokojnie i awansuję”.

W ubiegłym roku Stowarzyszenie Sędziów Sądów Rodzinnych w Polsce przeprowadziło badanie ankietowe skierowane do grupy 2 tysięcy sędziów cywilnych i rodzinnych. Jedno z pytań, brzmiało: „Czy zdaniem pana/pani należy zlikwidować sądy rodzinne w sądach rejonowych i połączyć je z wydziałami cywilnymi (po odłączeniu

spraw nieletnich, które byłyby rozpoznawane przez wydziały karne) tych sądów bez względu na liczbę sędziów orzekających w danym sądzie?”. Aż 83% spośród ankietowanych opowiedziało się za utrzymaniem odrębności sądów rodzinnych.

Projektując reformę nie zdiagnozowano następstw zmian dla sprawności działania sądów. Znane są natomiast różnice w procedowaniu sądów cywilnych i eksperymentalnych sądów rodzinnych z okresu przed utworzeniem sądownictwa rodzinnego. Trzeba też pamiętać, że likwidacja sądów rodzinnych może doprowadzić do zwiększenia obciążenia sędziów cywilnych. Tymczasem po likwidacji sądów grodzkich sędziowie karni mają po 700-800 spraw w referacie, co oznacza, że pierwsze posiedzenie w danej sprawie wyznaczane jest po około 6 miesiącach od daty jej wpływu. Jeśli ten i tak kuriozalny termin oczekiwania jeszcze się wydłuży, to można spodziewać się lawinowego wpływu skarg na opieszałe działanie sądów. Obywatel udający się do sądu może wymagać, aby rozprawa została wyznaczona w „rozsądnym terminie”, czyli – jak się przyjmuje – do dwóch miesięcy od momentu jej zgłoszenia.

Tego samego skutku należy się spodziewać po połączeniu wszystkich wydziałów sądu rejonowego opierających się na procedurze cywilnej. W najlepszym razie powstaną sekcje, w najgorszym – kolejne wydziały cywilne podzielone – tak jak do tej pory – według rodzajów spraw (cywilne, rodzinne i nieletnich, gospodarcze). Skutek wątpliwy, pożytek niepewny, a koszt znaczny. Dlatego zapowiadana racjonalizacja organizacji pracy i lepsze wykorzystanie kadry sędziowskiej może mieć charakter wyłącznie pozorny.

Na koniec warto zastanowić się: czy chcielibyśmy, aby nasz wzrok leczył ortopeda, a słuch kardiolog? Zapewne nie. A przecież i ortopeda, i kardiolog to lekarze. Ta sama reguła dotyczy sędziów. Sędzia rodzinny to nie cywilista czy sędzia gospodarczy. Dlaczego więc w zawodzie sędziego proponuje się dążenie do onnipotencji? Nie można być kompetentnym we wszystkich dziedzinach prawa. Jest to możliwe tylko w teorii, ale nie w praktyce.